

Zarządzanie biznesem w warunkach błyskawicznie narastających zagrożeń ekologicznych

Henryk Bieniok 

Górnośląska Wyższa Szkoła Handlowa w Katowicach

e-mail: hb@ue.katowice.pl

Streszczenie

Celem artykułu jest próba zwrócenia uwagi na proces maksymalizacji zysku oraz przesadnego rozwoju gospodarczego, odbywającego się nieraz za wszelką cenę, a zwłaszcza kosztem środowiska naturalnego. Propagowane przez wiele lat w zarządzaniu postulaty maksymalizacji zysku oraz bezustannego dynamizowania rozwoju gospodarczego są coraz częściej kwestionowane. Należy zauważyć, że dzieje się to kosztem ciągle odbywającej się przyspieszonej degradacji ekosystemu. Nie ma to nic wspólnego ze społeczną odpowiedzialnością biznesu za stan naszej planety.

W świetle ciągle postępującego procesu degradowania środowiska naturalnego Ziemi warto przypomnieć słowa wypowiedziane w 1947 roku przez laureata Nagrody Nobla – Czesława Miłosza w *Traktacie moralnym*: „Czy coś ocalić może ziemię?”. Można w nich wyczuć postawę niepokoju o kondycję człowieczeństwa. Wynika z nich obawa, że nasza przyszłość, a zwłaszcza przyszłość naszych dzieci i wnuków będzie znacznie gorsza niż teraźniejszość, z powodu nieubłaganej zbliżającej się katastrofy ekologicznej oraz wypierania człowieka przez algorytmy sztucznej inteligencji. Czy nic na to nie jesteśmy w stanie poradzić? Czy potrafimy powstrzymać nadmierny konsumpcjonizm przed dalszą degradacją ekosystemu? Czy jesteśmy w stanie coś zmienić w genie samozniszczenia tkwiącym w osobowości menedżerów i polityków? Na te pytania autor stara się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Słowa kluczowe: zysk godziwy, społeczna odpowiedzialność biznesu, zrównoważony rozwój, równowaga ekologiczna, metoda „zero waste”

JEL: M14

1. Wprowadzenie

Nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego, że gospodarka światowa wciąż rozwija się i to w sposób przyspieszony, a to odciska coraz większe piętno na całym ekosystemie. Trzeba podkreślić, że zanieczyszczenia nie respektują granic państwowych, mają charakter globalny. Dlatego iluzją jest twierdzenie, że propagowany przez polityków oraz realizowany przez biznesmenów model rozwoju gospodarczego danego kraju da się pogodzić z deklarowanymi wartościami ekologicznymi.

Niszczymy środowisko naturalne w zastraszającym tempie i na niespotykaną dotąd skalę. Widzimy to gołym okiem w postaci najróżniejszych anomalii pogodowych, smogu i milionów ton śmieci zanieczyszczających całe środowisko. Można wręcz stwierdzić, że jeśli natychmiast czegoś konkretnego nie zrobimy, czeka nas ekozagłada.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że każda nasza działalność wpływa na przyrodę. Wszystko, co robimy, ma swoje odbicie w globalnym ekosystemie, a więc we wszystkim, co istnieje w naturze. Dlatego jeśli żyjemy ponad stan, znajduje to swoje odbicie w globalnym klimacie.

Ludzie za dużo kupują i nadmiernie konsumują. Niektórzy robią to nagannie i bez opamiętania, kosztem jakości środowiska naturalnego. Nie zdają sobie sprawy z tego, że każda rzecz ma swoje źródło w ekosystemie Ziemi. Każde tworzywo i dobro (ropa, węgiel, złoża metali, woda, drewno itp.), a także pożywienie (mięso, ryby, zboża, owoce i warzywa, mąka, mleko itd.) pochodzi ze środowiska naturalnego. Dlatego tak ważna jest odpowiedzialność za ich szeroko pojętą, ale racjonalną konsumpcję.

Najwyższa pora, aby zacząć szanować środowisko naturalne i rozważnie z niego korzystać. Jeśli chodzi o nas, a z pewnością, jeśli chodzi o nasze dzieci i wnuki, na plan pierwszy wysuwa się ekologia. Jest to paląca sprawa bezpieczeństwa naszej planety – istnieje niezwykle pilna potrzeba zmiany myślenia i korzystania z tego, co ona oferuje. Musi zacząć bezwzględnie obowiązywać klientocentryczna gospodarka, a nie dyktat wielkich korporacji, polegający na ciągłym dynamizowaniu produkcji, a co za tym idzie – zawłaszczaniu przyrody. Proces produkcji każdej rzeczy musi zaczynać się od ścisłego sformułowania racjonalnych potrzeb klienta, a nie od tego, co zamierza produkować i oferować przemysł. Poza tym każdy produkt powinien mieć cechy pozwalające na jego naprawę, a następnie także na jego użyteczny powrót do natury – w takiej czy innej formie.

Pilna odpowiedź na kryzys klimatyczny i ekologiczny wymaga gruntownego przezwyciężania systemu gospodarczego, który od wielu lat prowadzi do zanieczyszczenia i niszczenia środowiska naturalnego. Potrzebne jest pilne, wręcz natychmiastowe wprowadzenie „zielonego ładu gospodarczego”, koniecznego do wstrzymania procesu katastrofalnej degradacji ekosystemu Ziemi.

Wielkie korporacje powinny wyznaczyć sobie ambitne zadanie polegające na połączeniu wzrostu gospodarczego z ochroną przyrody. Konieczna jest nowa wizja świata, oparta na globalnym paradygmacie silnych związków gospodarki z przyrodą. Dlatego potrzebujemy bardzo szybkiego i realnego przebudzenia się i „przejrzenia na oczy” oraz zmiany sposobu myślenia i działania, które mogą nas uratować przed globalną katastrofą. Nie obejdzie się jednak bez radykalnej zmiany życia na mniej konsumpcyjne i mniej egoistyczne. Częścią takiej transformacji muszą być zmiany mentalności polityków i menedżerów, a w związku z tym przeobrażeniu muszą ulec wyznawa-

ne wartości i normy oraz kultura konsumpcji, a nawet światopoglądy. Jak dotychczas nie widać, poza deklaracjami, żadnych oznak takich zmian na lepsze.

2. Istota zysku godziwego oraz priorytetu interesów społecznych i grupowych nad dobrem korporacyjnym i osobistym

W gospodarce światowej korporacje od lat kierują się egoistyczną filozofią głoszoną i forsowaną przez zwolennika nieskrępowanej gry rynkowej – Milтона Friedmana (2018), mówiącą, że jedyną społeczną odpowiedzialnością biznesu jest maksymalizacja zysku. Także akcjonariusze lokujący swoje pieniądze w dużych spółkach giełdowych żądają bezustannych zysków. Na plan dalszy schodzą interesy pracowników, klientów i zwykłych obywateli, a także jakość ekosystemu planety.

Niektórzy finansiści bez skrępowania przekonują, że chciwość i maksymalizacja zysków są wspaniałe. Ważne są niebotyczne zarobki głównych udziałowców oraz top menedżerów. Nie liczy się etyka zarządzania, zrównoważony rozwój, jakość środowiska naturalnego – najważniejsze są własne korzyści i zyski. Tymczasem widać coraz wyraźniej, że obecny system społeczno-gospodarczy jest bliski wyczerpania rezerw tkwiących w środowisku naturalnym. Na szczęście pojawiają się coraz częściej głosy hamujące żądzę nieograniczonych zysków oraz proponujące wprowadzenie drastycznych, progresywnych obciążeń podatkowych od wysokich majątków. Jednak czy to powstrzyma chciwość bogacenia się kosztem zwykłych obywateli, a także ciągłej, agresywnej degradacji ekosystemu Ziemi? Konieczna jest fundamentalna reforma zachłannego modelu gospodarczego degradującego naszą planetę, ale ciągle nie wiadomo, kto i jak ma jej dokonać.

Marek Tulliusz Cynceron, rzymski pisarz, filozof i mówca, twierdził, że zarówno prawo, jak i wszelka ludzka działalność powinny stawiać dobro ogółu ponad dobro jednostki. Oznacza to, że korzyści społeczne i grupowe powinny być ważniejsze od osobistych dochodów i pożytków. Kontynuując oraz interpretując te rozważania w skali globalnej, można stwierdzić, że dominująca dotychczas w biznesie zasada maksymalizacji zysku (za wszelką cenę) jest nie tylko wątpliwa, ale nawet coraz bardziej patologiczna w świetle zbliżającej się katastrofy ekologicznej.

Upieranie się przy twierdzeniu, że celem firmy jest maksymalizacja zysku, musi budzić poważne zastrzeżenia, zwłaszcza w świetle szybko postępującej degradacji środowiska naturalnego. Często prowadzi to do pogoni za zyskiem nieumiarkowanym, nieszlachetnym, a nawet niegodziwym i nieuczciwym. Taki zysk jest nieetyczny, ponieważ poważnie szkodzi środowisku, a w konsekwencji godzi w interesy zwykłych obywateli świata. Jest także sprzeczny ze społeczną odpowiedzialnością biznesu oraz zrównoważonym rozwojem, o których tak dużo pisze się w literaturze i którymi tak chętnie się chwyciły niektóre korporacje.

Pisząc o zasadzie maksymalizacji zysku, warto przytoczyć wielce symptomatyczną wypowiedź Tadeusza Kotarbińskiego, który – zapytany na jednej z konferencji naukowych o wysokość zysku – powiedział, że „zysk w biznesie powinien być go-dzi-wy”. Poproszony o bliższe sprecyzowanie tego pojęcia stwierdził, że jest to taki poziom zysku, który jednocześnie zadowala i zaspokaja oczekiwania obydwu stron transakcji handlowej, to znaczy wytwórcy/sprzedawcy i kupującego. Powinien to być zatem zysk słuszny, umiarkowany, uczciwy, a nawet szlachetny, prowadzący z jednej strony do zrównoważonego rozwoju firmy, a z drugiej do zadowolenia klienta. Naciskany i poproszony przez słuchaczy o bliższe, liczbowe skonkretyzowanie tego pojęcia, Kotarbiński stwierdził, że zysk godziwy powinien mieścić się w granicach maksymalnie 20–40 procent. Jako przykład podał wręcz patologicznie wysokie, detaliczne ceny artykułów spożywczych, a także farmaceutyków, gdzie zysk sprzedawcy wielokrotnie przekracza koszty produkcji. W jego przekonaniu jest to wielce nieetyczne, niezasłużone i wręcz haniebne, ponieważ wysokie, nie-należne zyski godzą w polskim, chrześcijańskim społeczeństwie w zasadę miłości bliźniego (Kotarbiński, 1965).

Na tle rozważań na temat poziomu zysku godziwego oraz rentowności produkcji można sformułować fundamenty etyki prowadzenia biznesu przez menedżerów (i nie tylko). Powinna ona bazować na zasadach (Bieniok, 2019; 2016):

- umiarkowanej zyskowności – mówiącej o tym, że zysk powinien być naturalnym produktem ubocznym robienia czegoś dobrze, a nie celem samym w sobie;
- zapobiegania „chorobie nieograniczonej chciwości” – poprzez zmniejszenie zysku do poziomu zabezpieczającego umiarkowany i społecznie racjonalny rozwój firmy;
- etyki ekologicznej – polegającej na zachowaniu co najmniej dotychczasowego stanu środowiska naturalnego;
- harmonii i dyscypliny ekologicznej – polegającej na przestrzeganiu przepisów, norm i deklaracji zmierzających do równowagi między człowiekiem a naturą;
- utylitaryzmu albo użyteczności – polegającej na tym, aby to, co się robi, przynosiło maksimum korzyści możliwie największej liczbie ludzi;
- przedkładania wysokiej jakości produktów i usług świadczonych bliźnim ponad chęć zysku;
- prymatu klienta, który powinien być w firmie najważniejszy (gdyby nie było klientów, nie byłoby też firmy);
- etyki zawodowej – polegającej na podejmowaniu takich działań, jakie szeroka opinia społeczna postrzeżałaby za właściwe;
- złotej reguły postępowania – sprowadzającej się do traktowania klientów w taki sposób, w jaki chciałbyś sam być traktowany, wyrażonej w słowach: „Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe”;

- dobrego przykładu – wyrażającego się co najmniej w przekonaniu, że chwalebne czyny są ważniejsze od nawet najcudowniejszych słów.

3. Idea społecznej odpowiedzialności biznesu oraz zrównoważonego rozwoju

Obecnie dużo mówi się o społecznej odpowiedzialności biznesu, a także o społecznej odpowiedzialności ludzi władzy. Tymczasem wiele firm, w pogoni za wysokimi zyskami i korzyściami, jedynie deklaruje społeczną odpowiedzialność, jednak nie realizuje jej w codziennym postępowaniu. Nierozsądna pogoń za maksymalnym zyskiem odbywa się zawsze kosztem klientów, a także kosztem środowiska naturalnego. Dlatego jest ona nie tylko nieetyczna, ale także sprzeczna z zasadami społecznej odpowiedzialności biznesu.

Andrew Carnegie, który był nie tylko wielkim amerykańskim biznesmenem, ale i filantropem, dawno temu określił dwie zasady społecznej odpowiedzialności biznesu, a mianowicie (Carnegie, 2005):

- zasadę dobroczynności (miłosierdzia);
- zasadę powierniczości (włodarstwa).

Pierwsza zasada głosi, że ludzie bogaci powinni dzielić się swoim bogactwem i wspierać biednych, bezrobotnych, starszych i niepełnosprawnych. Carnegie realizował to, co żarliwie głosił, czego dowodem było przeznaczenie ogromnej części majątku na cele dobroczynne.

W myśl drugiej zasady uważał on, że ludzie bogaci są tylko administratorami powierzonych dóbr naturalnych oraz uzyskanego z tego tytułu bogactwa, które powinni nie tylko pomnażać, ale także wykorzystywać w sposób odpowiedzialny i społecznie pożądany. Tym samym działalność biznesowa o takich fundamentalnych wartościach powinna spełniać funkcje służebne oraz szlachetnie troszczyć się o dobro wspólne, a także o stan przyrody. Wierny tym zasadom Carnegie żył skromnie, unikał rozrzutności i zbytku, a bogactwo starał się pomnażać etycznie i rozsądnie, z myślą o słabszych od siebie.

W ostatnich pięćdziesięciu latach rozwój gospodarczy ogromnie przyspieszył, co doprowadziło do poważnego rozchwiania równowagi ekologicznej. Jeśli mamy przetrwać, musimy starać się przynajmniej zahamować skutki poczynionych szkód. Jak długo będzie trwał rozdźwięk pomiędzy człowiekiem a dziką przyrodą, tak długo niebezpieczeństwo katastrofy będzie realne. Być może uda się tę dysharmonię technologicznie zrównoważyć, ale dzisiaj jeszcze nie wiadomo, jak należy to zrobić.

Liczne raporty naukowców w sprawie zagrożeń ekologicznych są głosem ignorowanym przez biznesmenów, finansistów i polityków. Nadal liczy się dla nich tylko zysk oraz dążenie do nieograniczonego rozwoju kosztem interesów całej ludzkości

oraz ekosystemu planety. Niektórzy potęgują nawet niebezpieczeństwo katastrofy. Znaczenie ma tylko koncentracja na natychmiastowych korzyściach, a przyszłość zupełnie się nie liczy.

Badania i głosy naukowców nie pozostawiają złudzeń co do dokonujących się gwałtownych zmian klimatu oraz zbliżania się katastrofy ekologicznej. Niektórzy politycy oraz biznesmeni jednak całkowicie negują te ostrzeżenia. Niewielkiej poprawie ulega ją również zachowania proekologiczne wielkich korporacji, a świadomość ekologiczna obywateli na rzecz przywrócenia właściwych relacji między przyrodą a interesami ludzkości jest niewystarczająca.

Spółeczna odpowiedzialność biznesu (norma ISO 26000) to koncepcja, według której firma już na etapie budowania strategii uwzględnia interesy społeczne i ochronę środowiska naturalnego, a także interesy różnych grup interesariuszy, a zwłaszcza klientów. Spółeczna odpowiedzialność biznesu powinna zabezpieczać zrównoważony rozwój gospodarczy. Tym samym każda firma powinna być odpowiedzialna za swoją prospołecznościową i proekologiczną działalność gospodarczą oraz społecznie zrównoważony biznes, zabezpieczający umiarkowany rozwój przedsiębiorstwa.

Jednym z przykładów braku społecznej odpowiedzialności biznesu może być produkcja sprzętu AGD (pralek, zmywarek, lodówek, radioodbiorników, telewizorów itd.), często „jednorazowego użytku”, czyli wytrzymującego tylko do pierwszej awarii. Kiedyś taki sprzęt służył człowiekowi przez co najmniej kilkanaście lat, a nieraz nawet przez całe życie. Obecnie koszty jego naprawy są tak wysokie, że bardziej opłaca się zakup nowego produktu niż naprawa lub remont dotychczasowego. Żaden z producentów nie bierze pod uwagę społecznych kosztów zużywania się oraz ochrony środowiska naturalnego, w postaci konieczności pozyskiwania dodatkowych ilości rudy metali, ropy naftowej, węgla, gazu, wody, energii, potrzebnych do wytwarzania nowych produktów. Takie bezrefleksyjne korzystanie z zasobów naturalnych i środowiska niebezpiecznie przyspiesza zmiany klimatyczne. Liczą się tylko zyski ze sprzedaży, bez względu na cenę i skutki ekologiczne. Tego typu postępowanie jest społecznie wysoce nieodpowiedzialne i zabójcze dla środowiska naturalnego, ponieważ złoża surowców mają bardzo ograniczony oraz nieodtwarzalny charakter. Reasumując, trzeba stwierdzić, że kultura jednorazowości (*disposable*) jest dla klimatu oraz środowiska naturalnego zabójcza. Tymczasem zawsze lepsze jest używanie danego produktu jak najdłużej, poprzez jego naprawianie. Dlatego w najbliższym czasie w Unii Europejskiej wejdzie w życie prawo zakazujące produkowania przedmiotów, których nie da się naprawić.

Szefowie wielkich korporacji powinni mieć poczucie winy i wstydu, że źle postępują, jeśli chodzi o zachowywanie wysokich standardów ekologicznych. Prawie nic nie robią w sprawie zachowywania równowagi między interesem swojej firmy i swoim własnym a dobrem społecznym. Nie ma z ich strony adekwatnych reakcji na rzecz

naprawy sytuacji, która coraz częściej wydaje się nieodwracalna i wymyka się spod kontroli.

Mówiąc o społecznej odpowiedzialności obywateli, należałoby także zwrócić uwagę na potrzebę większej społecznej odpowiedzialności internetu. Wiele jest w nim informacji nieprawdziwych, a także dezinformacji tworzonych przez cyberprzestępców. Skala hejtów i fake newsów jest olbrzymia i chyba zaczyna przerażać pozytywne aspekty innowacji informatycznych. Tacy nadawcy nie korzystają z żadnych specjalnych zabezpieczeń i piszą pod swoimi nazwiskami. Także anonimowość, która miała wspierać wolność słowa i swobodę wypowiedzi oraz odpowiedzialność za słowa, jest fikcją. Niektórzy zadają sobie nawet pytanie, czy ten wspaniały wynalazek, jakim jest internet, zmienił świat na lepsze, czy na gorsze. Internet może ograniczać nasze decyzje, manipulować nimi, skazywać na nierówności, dyskryminację i wykluczenie. Jednak to nie on jest temu winien. Stoją za nim konkretni ludzie złej woli, często zupełnie nieodpowiedzialni za to, co robią i piszą. Czy na tym ma polegać społeczna odpowiedzialność ludzi korzystających z internetu? Dlatego ważne jest podjęcie radykalnych działań zmierzających do ustanowienia oraz stosowania zasad i praw odpowiedzialnego posługiwania się tym wspaniałym narzędziem komunikacji międzyludzkiej.

Zasada społecznej odpowiedzialności wymaga od przedsiębiorców kierowania się przede wszystkim dobrem obywateli, którym służą poprzez wytwarzanie jakościowo dobrych produktów i usług. Przykładowo: produkty spożywcze nie powinny zawierać chemii, czyli konserwantów oraz substancji szkodliwych dla zdrowia. Tymczasem w rzeczywistości często są wręcz naszpikowane licznymi tego typu składnikami, których często nie wyszczególnia się na etykietach produktów. Ponadto w celu osiągnięcia nadmiernego, niegodziwego i niezasłużonego zysku nie wolno „produkować byle jakości”. Tylko jednym z przykładów z tego zakresu może być niska jakość naszych bardzo drogich dróg i autostrad, które po krótkim czasie eksploatacji wymagają zasadniczych napraw. Jest to zastanawiające w społeczeństwie, gdzie dobro innych powinno liczyć się najbardziej, wszak każdy produkt pracy ma przecież komuś służyć. Szkoda, że prawie nikt nie zastanawia się nad tym, komu. Gdyby tak było, jakość naszych wyrobów byłaby znacząco wyższa. Jednak przedsiębiorstwa preferują w swojej działalności maksymalizację zysku, a nie poprawę jakości produktów oraz ochronę środowiska naturalnego.

Mówiąc o społecznej odpowiedzialności, powinniśmy także zastanowić się nad tym, co my sami, zwykli obywatele, możemy zrobić na rzecz naszej planety. Nie liczą się tylko duże zmiany, ale także te małe. Możemy przede wszystkim ograniczyć swoje potrzeby konsumpcyjne, ponieważ nadmierne spożycie jest głównym źródłem degradacji środowiska naturalnego. Kupujemy wszystkiego za dużo, a potem znaczna część nabytych dóbr pozostaje niewykorzystana albo jest niszczone i wyrzucane.

Większość z nas nie ma umiaru konsumpcyjnego, a także poczucia wstydu z tytułu niszczenia środowiska. Widzimy, jak wyglądają nasze lasy, parki, rzeki, śmietniki oraz morze. Chodzi przede wszystkim o indywidualną wrażliwość i chęć robienia czegoś w obszarze troski o najbliższe środowisko naturalne. Dlatego mówiąc o społecznej odpowiedzialności biznesu i partii politycznych, warto także zastanowić się nad społeczną odpowiedzialnością każdego obywatela. Chodzi o odpowiedzialność za kraj, za spokój społeczny, za stan środowiska naturalnego, za swoje miejsce zamieszkania, rodzinę i wiele innych spraw, na które możemy mieć wpływ. Każde nasze zachowanie powinno służyć nie tylko nam, ale mieć także cechy działania społecznie odpowiedzialnego.

4. Bezustanne niszczenie środowiska naturalnego jako skutek braku społecznej odpowiedzialności polityków, biznesmenów i zwykłych ludzi

Wielu uważa, że społeczna odpowiedzialność biznesu, a wraz z nią zrównoważony rozwój, powinny być panaceum na narastający od lat kryzys ekologiczny. Są to określenia odmieniane przez wszystkie przypadki przez wielu polityków, biznesmenów, naukowców oraz zwykłych ludzi. Powszechnie twierdzi się, że społeczna odpowiedzialność biznesu oraz zrównoważony rozwój powinny racjonalnie zaspokajać potrzeby ludzkości oraz starać się zachować zasoby środowiska naturalnego dla obecnych i przyszłych pokoleń. Oznacza to, że w biznesie należy postępować tak, aby pogodzić odpowiedzialny rozwój gospodarczy z kwestiami społecznymi oraz ekologicznymi potrzebami Ziemi. Rzeczywistość jest tymczasem zupełnie inna.

Mimo wielu starań kondycja środowiska naturalnego stale się pogarsza, a prognozy w tym zakresie są coraz bardziej pesymistyczne, jeśli nie katastrofalne. Dochodzi nawet do tego, że im bardziej kraj się rozwija, tym szybciej rosną „koszty zużywania się” środowiska naturalnego. Okazuje się, że najbardziej rozwinięte kraje świata najsilniej niszczą środowisko i są najmniej podatne na ograniczenia w tym zakresie. Symulacje liczbowe określające korelację pomiędzy rozwojem gospodarczym świata a stanem środowiska naturalnego są coraz bardziej pesymistyczne, nawet po uwzględnieniu szybkiego rozwoju technologii proekologicznych. Coraz wyraźniej widoczna jest różnica między rozwojem gospodarczym świata a stanem środowiska naturalnego. W związku z tym stan niezrównoważonego rozwoju gospodarczego i społecznego ciągle się pogłębia.

W literaturze popularnonaukowej, a także ściśle naukowej, pojawia się coraz częściej hasło: „Ludzkość stoi na krawędzi katastrofy”. Są to nie tylko słowa szesnastoletniej Szwedki Greta Thunberg, ale również tysiący uznanych naukowców. Niektórzy twierdzą, że takie określenia trzeba traktować coraz poważniej, ponieważ:

- ilość dwutlenku węgla powstającego przy produkcji energii elektrycznej, zwłaszcza z węgla kamiennego i brunatnego, a także z gazu ziemnego i ropy naftowej, jest coraz większa;
- ilość metanu i gazów cieplarnianych powstających w hodowlach bydła bezustannie rośnie (wynika to przede wszystkim z nadmiernego, w stosunku do potrzeb organizmu, spożywania mięsa i wędlin w krajach wysoko rozwiniętych);
- coraz większy jest niedobór wody w związku z rosnącą hodowlą zwierząt gospodarczych, a także wzrastającą liczbą ludności świata;
- w zastraszającym stopniu maleje powierzchnia lasów, stanowiących główne źródło tlenu;
- bezustannie rośnie produkcja i zużycie jednorazowych opakowań i produktów z tworzyw sztucznych, a w konsekwencji odpadów i zanieczyszczeń;
- szybko wyczerpują się zasoby naturalne ropy i gazu ziemnego oraz metali i innych nieodnawialnych dóbr naturalnych.

Procesy te wyraźnie kłócą się z powszechnie deklarowaną społeczną odpowiedzialnością biznesu oraz oświadczeniami o rzekomo zrównoważonym rozwoju gospodarczym. Niektórzy naukowcy twierdzą wręcz, że dawno przekroczyliśmy w tym zakresie stan równowagi i zmierzamy do katastrofy. Chcą zmiany systemu gospodarczego gloryfikującego ideologię wiecznego wzrostu, ponieważ odbywa się to kosztem interesów społecznych, a zwłaszcza niszczenia środowiska naturalnego. Odzywają się także głosy o potrzebie ograniczenia przyrostu ludności, który wywiera zbyt dużą presję na korzystanie ze środowiska naturalnego.

Nieustannie rosnąca populacja mieszkańców Ziemi, wynikająca z programów socjalnych typu „500 plus”, zwiększa eskalację i zabójczą presję korzystania z ograniczonych zasobów naturalnych, tworząc dysonans pomiędzy potrzebami materialnymi nowych mieszkańców a możliwościami zaspokojenia ich przez przyrodę. W XVIII wieku zwracał już na to uwagę (wysmiewany przez wszystkich) Thomas Malthus, który badał korelację między przyrostem ludności a zagrożeniem prowadzącym nieuchronnie do klęski głodu i nędzy. Tymczasem zwiększona dietność społeczeństw wymaga większej liczby żłobków, przedszkoli, szkół, mieszkań, miejsc pracy, szpitali, infrastruktury, a także żywności, odzieży, energii, wody, mebli, sprzętu AGD, samochodów itd. Patrząc globalnie, wydaje się, że ciągle nawoływanie do zwiększania dietności jest sprzeczne ze społeczną odpowiedzialnością polityków, a także z zasadą zrównoważonego rozwoju, zarówno w skali kraju, jak i świata. Pragnę zauważyć, że jeszcze nikt nie przeprowadził takiego globalnego rachunku korzyści i skutków stale rosnącej liczby ludności danego kraju oraz całego globu.

Coraz częściej słychać głosy, że wielkie korporacje są odpowiedzialne za wzrastające niszczenie naszej planety. Ciągłe zwiększa się także marnotrawstwo zasobów oferowanych człowiekowi przez naturę. Nie ma to nic wspólnego z koncepcją

zrównoważonego rozwoju. W związku z tym do świadomości zaczyna powoli przebijać się hasło *Degrowth*, oznaczające ruch społeczno-ekonomiczny i polityczny, oparty na ekonomii ekologicznej oraz ideach antykapitalistycznych i antykonsumpcyjnych. Celem tych tendencji jest racjonalna redukcja produkcji i konsumpcji w trosce o zachowanie prawidłowych relacji między wzrostem gospodarczym a korzystaniem ze środowiska naturalnego. Niektórzy twierdzą wręcz, że maksymalizacja produkcji prowadzi do „zderzenia się ze ścianą”, ponieważ z tej planety nie da się już zbyt wiele „wycisnąć”. Nawołują więc do zwolnienia, czyli do „postwzrostu”, ponieważ świat zmierza do samounicestwienia.

Ludzkość zużywa naturalne zasoby przyrody szybciej, niż da się je odtworzyć. Poza tym coraz intensywniej postępuje zanieczyszczenie środowiska, zagrażające wszelkim formom życia. Tak nieodpowiedzialny model gospodarczy jest wysoce nieefektywny i zabójczy oraz bardzo kosztowny i trudny do zreformowania.

Skutki zmian klimatycznych i środowiskowych mogą być katastrofalne. Bierność polityków, a także świadomie podejmowane decyzje rozwojowe w biznesie w szybkim tempie przesądzają o naszym „być lub nie być”. Na alarm bije wielu ekologów i naukowców, w tym także noblista w dziedzinie ekonomii – Joseph Stiglitz (2004). Uważa on, że porównywanie coraz bliższego kryzysu klimatycznego do globalnej wojny światowej jest w pełni uzasadnione. Jego zdaniem skutki zmian klimatycznych nie będą przypominać niczego, czego ludzkość do tej pory doświadczyła. Będą ogromne, nieobliczalne i tragiczne dla całego świata. Nasza planeta woła o pomoc jak nigdy dotąd, a biznesmeni, politycy, a także większość zwykłych ludzi tym się nie przejmują. Prawdopodobnie zaczną to robić, ale wtedy nie będzie to już miało znaczenia.

Model rozwoju gospodarczego oparty na przyspieszonym i wręcz nieograniczonym wzroście prowadzi do poważnej degradacji środowiska naturalnego oraz tworzenia ogromnych nierówności między bogatymi i biednymi. Zwolennicy koncepcji *Degrowth* opowiadają się za stworzeniem modelu socjoekonomicznego, którego podstawą nie jest wzrost gospodarczy, lecz ograniczenie nadmiernie wybujałej konsumpcji do optymalnie uzasadnionego poziomu jakości życia i dobrostanu. Dlatego to pozorny, globalny niedobór różnych dóbr, głoszony przez polityków oraz patologicznie nienasyconych przedstawicieli biznesu, jest motorem nadmiernego i nieuzasadnionego rozwoju oraz ekspansji wielkich korporacji.

W sytuacji coraz szybszej i wręcz bezmyślnej degradacji ekosystemu Ziemi musimy wreszcie zacząć stawiać sobie codziennie następujące retoryczne pytania:

- Czy niepohamowana, zgoła koszmarna eksploatacja środowiska naturalnego ma coś wspólnego z etycznym i racjonalnym zarządzaniem oraz ze społeczną odpowiedzialnością biznesu?
- Czy ciągłe, katastrofalne niszczenie ekosystemu naszej planety polega na zrównoważonym rozwoju?

- Czy rozwój nowoczesnych technologii proekologicznych poradzi sobie z szybko postępującą degradacją środowiska naturalnego Ziemi?
- Czy my, zwykli mieszkańcy Ziemi, jesteśmy zdolni do pobudzenia naszego instynktu samozachowawczego w stopniu powstrzymującym procesy samozniszczenia planety?

Wyrazem ekologicznego i racjonalnego stylu życia, zmierzającego do zrównoważonego rozwoju, powinno być natychmiastowe, usilne i bezustanne dążenie do przywrócenia, a następnie utrzymania równowagi pomiędzy człowiekiem a przyrodą. Takie działania, chociaż w małym zakresie, były podejmowane już dawniej. Jednym z przykładów może być bardzo stara koncepcja „Mottainai” („Nie marnuj, nie wyrzucaj”), polegająca na ograniczaniu zużycia oraz segregowaniu i używaniu ponownie wszystkiego, co stało się niepotrzebne. Powstała ona kilka wieków temu w Japonii i stała się tradycją, przez co jest wdrażana dzieciom w naturalny sposób od najmłodszych lat. Jej zadaniem jest doprowadzenie w Japonii do całkowitego recyklingu śmieci w pełni segregowanych. I chociaż napotyka na opory, daje jednak dobre rezultaty w postaci wysoko zaawansowanego ekologicznego stylu życia Japończyków.

Odpowiednikiem ruchu „Mottainai” jest współcześnie głoszona idea „zero waste” („zero śmieci”). Jej filozofię można przedstawić jako racjonalny styl życia, zgodnie z którym człowiek powinien starać się generować jak najmniej odpadów, a tym samym nie zanieczyszczać środowiska naturalnego. Jej główne założenia sprowadzają się w praktyce do ośmiu zasad:

- zasady ponownego używania tego, co na pierwszy rzut oka wydaje się odpadem i śmieciem; oczywiście trzeba to robić wszędzie tam, gdzie to jest możliwe;
- zasady recyklingu, czyli segregowania i przetwarzania zbędnych rzeczy na coś użytecznego;
- zasady odmawiania sobie, czyli niegodzenia się na zbędne rzeczy i zanieczyszczenia (jednorazowe opakowania, jednorazowe zabawki, ulotki reklamowe, trwałe odpady i zanieczyszczenia);
- zasady redukcji egoistycznego konsumpcjonizmu, czyli ograniczania liczby kupowanych przedmiotów do absolutnie niezbędnych w zwyczajnym, oszczędnym życiu;
- zasady kompostowania odpadków organicznych, otrzymując z nich naturalny nawóz lub energię;
- zasady naprawiania i reperowania tego, co może nadawać się jeszcze do użytku;
- zasady niewyrzucania rzeczy zbędnych, lecz darowywania ich osobom potrzebującym lub biedniejszym od siebie;
- zasady ciągłego pamiętania o wszystkich tych zasadach, a zwłaszcza o tym, że nasze wybory konsumenckie i nasz czas poświęcany racjonalizacji życia mogą przyczynić się do ochrony środowiska naturalnego.

Widzimy, że idea „zero waste” polega na dążeniu do gospodarki o obiegu w miarę zamkniętym, to znaczy o oszczędzaniu i niemarnowaniu żadnego czynnika produkcji. Oznacza to, że wszystkie elementy łańcucha produkcyjnego i konsumpcyjnego, począwszy od projektu i przygotowania produkcji, do produktu końcowego i jego użytkowania, powinny pozostawać w obiegu tak długo, jak tylko się da. Powstaje w ten sposób możliwie czysta, bezodpadowa technologia oraz produkcja i konsumpcja, prowadząca do bardziej „zamkniętego obiegu” (gospodarka o obiegu zamkniętym – GOZ), a tym samym do odpowiedzialnego, zrównoważonego rozwoju. Jednak stosując zasady „zero waste”, można zadać sobie pytanie, czy nawet najwyższa troska o mądre korzystanie ze środowiska naturalnego potrafi zapobiec globalnej katastrofie ekologicznej, czy tylko ją nieco odroczy w czasie.

Bibliografia

- Bieniok H., *Podstawy przedsiębiorczości osobistej (zaradności życiowej)*, Wydawnictwo Kos, Katowice 2019.
Bieniok H., *Zarządzanie biznesem i samym sobą*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2016.
Carnegie A., *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2005.
Friedman M., *Kapitalizm i wolność*, One Press, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2018.
Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965.
Stiglitz J., *Globalizacja*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

Business management in conditions of rapidly increasing ecological threatens

The aim of the paper is to make businessman, politicians and common people disquieted of maximum profit process and exaggerated economic growth, which very often occurs for all cost and at the expense of natural environment. The maximum profit has been postulated for many years. This requirement and economic growth without limits has been lately contested. It is claimed that these processes are at the expense of rapid degradation of natural environment. It has a little in common with a social responsibility for a condition of the Earth.

In this perspective it is worth reminding a sentence spoken many years ago (in 1947) by Polish laureate of Nobel prize, Czesław Miłosz, who wrote in *Traktat moralny*: „Can anything save the Earth?”. It is possible to feel an attitude of fear in this question about a state of the humanity. It also appears that our future, the future of our children and grandchildren particularly, will be much worse than present times. This will come because of the inevitable ecological catastrophe and replacing humans with artificial intelligence. Is it true that we can do nothing about it? Can we stop consumerism which destroys our natural environment? Can we change the gene of behaviour leading to self-destruction in personalities of managers and politicians? The answers for these questions are essence of this paper.

Keywords: fair profit, corporate social responsibility, balanced development, ecological balance, „Zero Waste” method

JEL Classification: M14